№ 185. Kraków, 15 Sierpnia — Wtorek. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim: **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 14 sierpnia.

Berlińska *Post* zaalarmowała świat telegramem paryskim, iż zachodzi wielka obawa co do dalszego rozwoju francuskich spraw wewnętrznych w kierunku mogącym także oddziałać na sprawy zagraniczne. Gambetta ma dążyć do rozwiązania Izby. Za rozwiązaniem Izby poszłaby dyktatura ks. d'Aumale, a za nią — wojna francusko-niemiecka. Nam się zdaje, że te wszystkie obawy zrodziły się tylko w głowie korespondenta berlińskiego. Że dzisiejsza Izba francuska w swym składzie nie stoi na wysokości zadania, jakie i w sprawach wewnętrznych ma dziś Rzeczpospolita przed sobą, i jakie dla niej powstaje i groźniej jeszcze powstać może z zawikłań zagranicznych — to pewna, i może też ten stan rzeczy silnie zaniepokoić patryotyczny umysł Gambetty. Ta Izba, która obaliła Gambettę tylko z obawy, że w razie przejścia jego projektu reformy wyborczej, straci mandaty— w której pierwszą rolę odgrywają rozliczne osobiste zawiści i niechęci — ta Izba, która obalając Freycineta, nietylko nie wypowiedziała, czego chce, ale nawet i nie umiała stanowczo wypowiedzieć czego nie chce, ta Izba, w której tak często zachodziły smutne wypadki koalicyi skrajnych republikanów ze skrajnymi monarchistami, co znowu dowodzi tylko wysoko doprowadzonej gry partykularnych, osobistych interesów: ta Izba chyba nie będzie ideałem reprezentacyi takiej, jak Francya, Rzeczypospolitej. Nicby więc dziwnego nie było, gdyby między serdecznemi życzeniami Gambetty, także i rozwiązanie tej Izby się znalazło. Ale nie jest to rzecz tak łatwa. Do rozwiązania Izby nie wystarcza sama chęć nawet prezydenta Rzeczypospolitej, a tem mniej samego Gambetty, trzeba na to jakiegoś zewnętrznego, przez Izbę samą danego powodu, trzeba też zatwierdzenia senatu. Takim powodem mogłoby chyba być to jedno — żeby Izba, zebrawszy się po feryach, obaliła już trzeci w tym roku gabinet, i udowodniła przez to, że z nią już bezwarunkowo nikt rządzić nie potrafi. Nam się zdaje jednak, że Gambetta nie może dążyć do obalenia tego właśnie rządu, w którym ma wpływ bardzo znakomity, prawie taki, jaki miał poprzednio na gabinet Ferry'ego. Rząd p. Duclerc może Gambecie być bardzo użytecznym, torując mu drogę przy wyborach, które i tak już w roku przyszłym nastąpią.

Ale gdyby nawet ta część owego alarmującego telegramu była prawdziwą — to już zgoła trudno uwierzyć drugiej jego części. Jeżeli byłoby prawdą, że Gambetta dąży do rozwiązania Izby i do nowych wyborów, to na pewno powiedzieć można, że dyktatura ks. d'Aumale, która byłaby tylko pierwszym krokiem do restauracyi orleanistowskiej, nie będzie możliwą. Gambetta chyba lepiej od korespondenta berlińskiego dziennika zna swój kraj, jego stosunki i prądy polityczne — a zanadto jest przedewszystkiem republikaninem, aby chciał Francyę narażać na tę dyktaturę i nieuniknioną po niej monarchiczną restauracyę. Jeżeliby obawa takiego obrotu rzeczy była uzasadnioną, to nie ulega wątpliwości, że Gambetta w takim razie nie dążyłby do rozwiązania Izby.

Że na wypadek dyktatury takiej, byłaby wojna francusko-niemiecka bardziej prawdopodobną, aniżeli za rządów republikańskich — w tem korespondent zupełną ma słuszność. Chcąc monarchię przywrócić — musiałby ks. d'Aumale olśnić Francuzów jakimś wielkim czynem, chwałę i blask Francyi przywrócić, przeciw sedańskiej hańbie Bonapartych i dotychczasowej politycznej bezsilności i bezczynności Rzeczypospolitej postawić jakiś wielki tryumf Francyi, dokonany przez reprezentanta Orleanów. Ale ta ewentualność zachodzi tylko wtedy, jeżeli się spełnią pierwsze dwie obawy a raczej przepowiednie korespondenta, które — jak wykazano — wydają się nieprawdopodobne.

W każdym razie charakterystycznem jest, że w tej chwili, organ urzędowy pruski, pismo, które raz już (1875) zaalarmowało było całą Europę znaną zapowiedzią bliskiej wojny — dzisiaj tę samą powtarza piosnkę. A może to tylko manewr wyborczy Bismarka, który przy bliskich wyborach bardziej pewny będzie zwycięstwa, jeżeliby groźba wojennych wypadków kazała znowu Niemcom otoczyć zaufaniem swem „żelaznego“ a zawsze zwycięskiego kanclerza.

Gwiazdka Cieszyńska pisze:

Wybór posła na Sejm z okręgu wyborczego miast Frydku, Frysztata i Bogumina, odbył się w poniedziałek d. 7 sierpnia. Zwyciężył kandydat narodowy, ks. Karol F i n d y ń s k i, dziekan i proboszcz frydecki, pomimo usilnej agitacyi ze strony przeciwnej, która dla omamienia prostego ludu lubi się nazywać „liberalną“ i „wierno-konstytucyjną.“ Ks. Karol Findyński otrzymał 189 głosów, a przeciwkandydat 151. Wybór ten dowodzi, że już i po miastach naszych ludność zaczyna pojmować, iż dotychczas górujące stronnictwo centralistyczne naciągało konstytucyę tylko na swoją korzyść, a nie na dobro ogółu, nie ku zadowoleniu wszystkich ludów monarchii, tak iż słusznie z najwyższego miejsca nazwane zostało „fakcyjnem“ stronictwem. Widzimy, jak ustawy niby liberalne, przez centralistów stworzone, jedna za drugą mogą być naprawiane; a dopiero odkąd centraliści stracili przewagę w parlamencie a nowe ministerstwo uwzględniające narodowości objęło ster rządu, polepszają się także stosunki finansowe i ekonomiczne państwa. Zaczyna to pojmować i ludność naszych miast. i miejmy nadzieję, że z czasem za przykładem miast Frydku, Frysztata i Bogumina, pójdą także inne miasta. Wprawdzie już raz, na samym początku konstytucyjnego życia tj. w najpierwszym wyborze, wybrały miasta Jabłonków, Skoczów i Strumień narodowego kandydata p. Eisenberg, ale potem uległy przemocy centralizmu i germanizmu, tak iż następnie wsystkie miasta nasze wybierały tylko centralistycznie i liberalnie. Dopiero ocucenie się większości wyborców w miastach Frydku, Frysztacie i Boguminie, stanowić będzie nowy okres w spółzawodnictwie narodowem miast szlązkich. Wybór ks. Findyńskiego w przeszłym roku z błahych powodów przez Sejm unieważniony, może sprawiać zgryzotę centralistom, ale u większości ludów austryackich podniesie otuchę, że i na Szlązku lepszy duch się obudza. Wybór ten wywołuje radość u Polaków, jak i u pobratymczych Czechów, a na dowód dodajemy nadesłane telegramy:

Kraków 9 sierpnia. Życzenia najszczersze z powodu zwycięztwa narodowego kandydata. Wytrwajcie, a zwyciężycie. Szczęść Boże dzielnej waszej pracy. — *Grono Krakowian.*

Wiadomość o zwycięztwie kandydata narodowego napełnia nas najszczerszą radością. Cześć i wdzięczność Szlązakom, dzielnie broniącym swej narodowości. — *Grono Polaków z wszystkich dzielnic Polski.*

Najserdeczniejsze gorące życzenia z powodu zwycięztwa narodowego kandydata. Niech żyje nowy poseł, niech żyją Szlązacy. — *Reforma.*

Lwów. Serdecznie gratulujemy odniesionego w Boguminie zwycięztwa. — Imieniem *Dzien. Pol. Rewakowicz.*

Neue freie Presse zamieszcza w niedzielnym numerze korespondencyę z Krakowa, kreślącą stosunki stronnictw w Galicyi. W kilku rysach daje obraz dążności tak zwanych Stańczyków — którzy „starali się swoją narodową politykę uwolnić od m r z o n k i o państwowej niepodległości Polski, a nawet wprost zwalczali f a n t a s m a g o r y e naszych „Hipernationalen“, jak się to stało w broszurze hr. Jerzego Moszyńskiego.“ Streszcza następnie polemikę spowodowaną referatem prof. Bilińskiego — a o znanym liście prof. Szujskiego powiada, że „z szacunku godną odwagą i w bardzo drastyczny sposób naciera na naszych pseudopatryotów (Afterpatrioten) i b a r d z o d o b r z e charakteryzuje roboty *(das Treiben)* naszych hipernarodowców.“ Że *N. fr. Presse* w ten sposób pochwala obrońców programu „wyrzeczenia się“, bynajmniej nas to nie dziwi. Ale musimy sprostować twierdzenie korespondenta jakby pismo nasze było założone przez lwowski klub polityczny, i było jego organem. Tak nie jest. Pismo nasze powstało niezależnie od lwowskiego „klubu politycznego“ i organem jego nie jest. Sympatyzujemy z dążeniem „klubu“ do zwalczenia stronnictwa, które i my jako szkodliwe uważamy, ale zachowaliśmy w obec klubu całą swobodę krytyki, z której to swobody nieraz już korzystaliśmy. Korespondent krakowski, który pisząc o sprawach polskich, wyraża się „my“ i „nasze“ — a więc albo jest Polakiem, albo Polaka udaje — powinien być lepiej poinformowany i wiedzieć, że lwowski „klub polityczny“ jeszcze nie istniał, kiedy *Reforma* założoną została.

Czas zaprzecza stanowczo doniesieniu, iż hr. Potocki Artur zamierza starać się o mandat po p. Popielu. Byłoby bardzo pożądanem, żeby owo zaprzeczenie *Czasu* okazało się prawdziwem — wszakże zaznaczyć należy, że pomimo zaprzeczenia, pogłoska o kandydaturze hr. Potockiego utrzymuje się uporczywie. Co do nas, stanowczo podzielamy zdanie, wypowiedziane przez autora listu z krakowskiego (Nr. 183 *Ref.*) iż przedewszystkiem trzeba zgromadzeń wyborczych. Powtarzamy za nim: n a j a w z w y b o r a m i! Jest to tem bardziej konieczne teraz, kiedy po zeszłorocznem rozbiciu się koła sejmowego przezwanego klubem reformy, trzeba koniecznie się oświadczyć wyraźnie, do której frakcyi kandydat należy. Jeżeli kiedy, to teraz nie mogą wyborcy głosować na ślepo.

Sprawozdania Wydziału krajowego.

VII.

(Nowela do ustawy szkolnej.)

Niezależnie od projektu reformy ustaw o szkołach ludowych, wnosi Wydział krajowy zmianę ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych, spowodowaną tem, że dodatki jakie dotąd przy podatku gruntowym na cele państwowe pobierano, zostały od roku 1882 z t. zw. ordynaryum złączne, — pozostały zaś nadal jeszcze przy podatku domowym, zarobkowym i dochodowym.

Niedogodności, jakie w skutek tego wywiązały się przy obliczeniu dodatków na potrzeby kraju, zostały w ten sposób usunięte, iż Sejm, uchwalając budżet na rok 1882, postanowił, że dodatki rzeczone mają być wymierzane w stosunku do całej należytości każdego podatku stałego.

Nie wszędzie jednak mógł być zastosowany powyższy sposób postępowania przy obliczaniu nieeraryalnych dodatków do podatków; mianowicie zaś nie można go było zastósować tam, gdzie procentowa wysokość dodatku do podatków oznaczoną jest na mocy ustawy.

Tyczy się to w szczególności ustawy z 2 maja 1873 Dz. ust. kraj. Nr. 250 o zakładaniu i utrzymywaniu szkół publicznych, której artykuły 18, 19 i 28 przypisują pobór 12%, a względnie 4% dodatku do podatków bezpośrednich na potrzeby szkolne.

Nierówność ciężaru, jakaby wyniknąć musiała dla podatkujących, jeżeliby wspomniane artykuły ustawy, pomimo zmiany sposobu obliczania podatku gruntowego, literalnie stosowane być miały, — dała powód Wydziałowi powiatowemu w Chrzanowie, iż mając na oku przedewszystkiem 4% dodatek, jaki powiaty dotąd do funduszu szkolnego okręgowego płaciły, wniósł do Wydziału krajowego prośbę o poczynienie potrzebnych kroków w celu zmiany art. 28 wspomnianej wyżej ustawy szkolnej.

Prośbę tę poparły licznie inne reprezentacye powiatowe.

Dawniejsza należytość podatków stałych z $^1/_3$ dodatku, bez dodatku wojennego wyniosła okrągło 7,200.000 złr. — 4% dodatek więc na rzecz okręgowych funduszów szkolnych, obliczony według tej należytości podatkowej, miałby wynosić okrągło 288.000 złr.

W sumaryuszu jednak z roku 1881, dołączonym do preliminarza krajowego funduszu szkolnego na rok 1882 wykazała Rada szkolna krajowa jako 4% powiatowy dodatek do podatku tylko sumę 219.683 złr. 36 ct., czyli o 68.316 złr. 64 ct. mniej, — która to różnica tem się tłómaczy, iż miasta, posiadające własny majątek zakładowy, które w myśl alinei drugiej art. 19 ustawy z 2 maja 1873 Dz. ust. kr. Nr. 250 nie pobierają zasiłku z funduszów szkolnych okręgowych, nieopłacają też na rzecz tych funduszów owego 4% dodatku.

Wpływały więc na rzecz funduszów szkolnych okręgowych 4% dodatki do podatków nie od całych 7,200.000 złr., lecz tylko od sumy 5,492.100 złr., czyli w procentach: wpływały dotąd od $76^1/_3\%$, a nie płacono ich od 1,707.900 złr., czyli od $23^2/_3\%$ całej sumy podatkowej.

Suma podatków, a to gruntowego według nowego wymiaru, tudzież domowego, zarobkowego i dochodowego z dodatkami państwowemi, wynosi, według cyfry, udzielonej sejmowej komisyi budżetowej przez p. komisarza rządowego, na r. 1882 razem 10.324.881 złr. 10 ct.

Potrąciwszy z tej sumy część, od której dotąd dodatku dla okręgowych funduszów szkolnych nie płacono, tj. $23^2/_3\%$ czyli 2,581.431 złr.— otrzymamy 7,743.431 złr., tj. kwotę, od której przypadają dodatki na rzecz funduszów szkolnych okręgowych.

Dodatki te, obliczone według stopy procentowej, oznaczonej w ustawie, czyli po 4% uczyniłyby 309.737 złr., zatem w porównaniu z sumą 219.683 złr. 36 ct., preliminowaną przez Radę szkolną krajową o przeszło 90.000 złr. więcej. Ponieważ jednak ogólna suma uregulowanego obecnie podatku gruntowego w naszym kraju prawie się nie zmieniła, a sama tylko zmiana sposobu obliczania podatku tego nie powinna pociągać za sobą większego niż dotychczas obarczenia kontrybuentów, i gdy — jak wyżej wspomniano — już i Sejm takiemu samemu zapatrywaniu dał wyraz przy uchwaleniu budżetu na r. 1882, przeto należy oznaczoną w ustawie z d. 2 maja 1873 Dz. ust. kraj. nr. 250 stopę procentową zmienić w ten sposób, iżby obliczona według niej suma dodatku dla funduszów szkolnych okręgowych zbliżała się według możności do tej, jaką powiaty opłacały dotąd dla rzeczonych funduszów, tj. do sumy 219.683 złr. 36 ct. w. a.

Dla otrzymania tej sumy od wykazanej wyżej należytości podatkowej 7,743.431 złr. wypadałoby oznaczyć dla dodatków od podatku, o którym mowa, ściśle biorąc, stopę procentową 2.83 lub 2.84 od sta, co dałoby w rezultacie 219.139 a względnie 219.913 zł. Że jednak stopa procentowa, oznaczona w ułamkach uczyniłaby dokładne i słuszne obliczanie należytości od poszczególnych kontrybuentów nie tylko nader uciążliwem, lecz nawet prawie niemożliwem przeto należy przyjąć najwięcej zbliżoną liczbę całą i oznaczyć stopę procentową na 3 od sta. Od 7,743.431 złr. uczyni dodatek 3% dla funduszów szkolnych okręgowych 232.302 złr., czyli w porównaniu z preliminowaną na r. 1882 kwotą 219.683 złr. — o 12.619 złr. więcej, która to różnica jest stosunkowo bardzo mała, a jeszcze więcej traci na znaczeniu, jeżeli się zważy, że fundusz krajowy ponosi dla funduszów szkolnych okręgowych dopłaty, które na rok 1882 preliminowano w sumie 352.000 złr. w. a.

Te same powody, które przytoczyliśmy wyżej za zmianą stopy procentowej ustanowionej w art. 28 dla funduszów szkolnych okręgowych — przemawiają również za zmianą art. 18 i 19 tejże ustawy, gdzie ustanowione są na rzecz miejscowych funduszów szkolnych dodatki do podatków w wysokości 12 a względnie 4% — które zatem analogicznie zniżyć wypada na 9 a względnie 3 od sta.

Ponieważ dziś jeszcze nie ma pewności, czyli projektowana zmiana ustaw szkolnych, przy której poruszony niniejszem sprawozdaniem przedmiot mógłby być załatwiony, w ciągu tegorocznej sesyi Sejmu będzie uchwaloną, przeto Wydział krajowy wnosi zmianę art. 18, 19 i 28 ustawy z 2 maja 1873 dz. u. kr. nr. 250, oznaczającą ów procent dodatków na 9 a względnie 3 od sta. Ponieważ nowela ta będzie mogła wejść w wykonanie dopiero od r. 1883, zaś słuszność wymaga, aby nierówność w opodatkowaniu, spowodowana zmianą sposobu obliczania podatku gruntowego i za r. 1882 wyrównaną została (dotąd bowiem opłaty na cele szkolne, bez względu na zmiany w wysokości podatków pobierane być muszą według litery ustawy po 12%, a względnie 4%); przeto wnosi Wydział następującą rezolucyę:

WACHLARZ.

NOWELA

przez

HAJOTĘ.

(Ciąg dalszy).

Później dopiero, znacznie później doszedłem do tego wniosku; ale wtedy powiedziałem sobie tylko, że istota, która mnie tak doskonale pojmuje, musi też podobnie jak ja czuć i myśleć, i mimowoli przyszedł mi na pamięć fragment z „Dziadów“:

„W przyrodzeniu, powszechnej ciał i dusz ojczyźnie
Wszystkie stworzenia mają swe istoty bliźnie... etc.“

— Widzisz pan — rzekła mi w końcu z uśmiechem — jak to czasem niebezpiecznie być poetą. Rozmawiamy ze sobą po raz pierwszy, a ja już pana znam prawie dobrze — pan mnie nic! Mogłabym z tej przewagi korzystać.

— Czy pani jesteś pewną — odparłem, — że w swoich spostrzeżeniach, zdumiewająco trafnych, wyznaję, nie zdradzałaś także i siebie; że moje oczy nic w nich z pani własnego „ja“ nie dopatrzyły?

Uśmiechnęła się dziwnie.

— Tak pan sądzisz? Przychodzi mi ochota poprosić pana wzajemnie o moją moralną fotografię, ale dam pokój na teraz; wiem naprzód, że byłaby nietrafioną.

Opuściłem dom mego kolegi, myśląc z pewną niecierpliwością o chwili, kiedy tam znów powrócę. Następnego tygodnia stawiłem się jeden z pierwszych na jego salonach. Nadzieja spotkania z tą, której towarzystwo tak mnie oczarowało, nie zawiodła mnie. Rozmawialiśmy ze sobą dłużej jeszcze niż za pierwszym razem, wszakże bardziej ogólnie. Umysł tej kobiety był zarówno elastycznym i ruchliwym jak jej ciało. Ironia, melancholia, dowcip, powaga, uczuciowość, figlarność tworzyły z jej rozmowy istną mozajkę—robiła ze swoim słuchaczem wszystko co chciała; mogła go rozweselić, rozdrażnić, zasmucić, wzruszyć, tylko nigdy znudzić. Zwłaszcza w sposobie mówienia o poezyi była poprostu niezrównaną, a w odcieniu i zrozumieniu jej objawiała temperament tak na wskróś poetycki, że porównywałem ją z tymi, o których mówi Byron, że są największymi poetami, choć natchnień swych na papierze nie spisują. Pamiętam, gdy mi ona coś z Beniowskiego przytoczyła, wydało mi się, że słyszę ten ustęp po raz pierwszy, choć umiałem go na pamięć, tyle nowych piękności przybyło mu w jej ustach. Przez trzy czy cztery tygodnie żyłem w stanie jakiegoś podniecenia, które nazwałbym rozkosznem, gdyby nie miało w sobie coś męczącego. Nowy żywioł wplątał się w moje życie — do chwili poznania jej nie doznawałem bynajmniej jego braku, teraz zaś czułem, że gdyby mi go odebrano, utworzyłaby się dokoła mnie wielka pustka. Co to było, nie badałem, ona pierwsza niechcący może otwarła mi oczy.

Nie pomnę już z jakiego powodu nazwała mnie pewnego wieczora „człowiekiem ostateczności“. Poprosiłem o bliższe określenie tego przydomku.

— Tak — rzekła — wszystkie struny w sercu pana naciągnięte są o cały ton wyżej, niż się to pospolicie zdarza. Ztąd każde wrażenie silniejszym się na nich dźwiękiem odzywa, ztąd też w przyszłości swojej możesz się pan spodziewać albo raju, albo piekła, ale średnia codzienna pomyślność nie będzie pana udziałem.

— Zdaje mi się, że pani masz słuszność — odparłem. — Czuję w sobie wielką zdolność do szczęścia... kto wie, czy jej w równym stopniu do odczucia nieszczęścia nie posiadam? Może byłoby ze mną jak z temi bardzo zdrowemi organizmami, które jedna choroba zabija, podczas gdy słabsze zwycięzko z niej wychodzą.

Ona milczała chwilę, bawiąc się wachlarzem; poczem podniósłszy głowę rzekła raptem:

— Pan nie kochałeś nigdy?

— Nie, pani!

Głos mi zadrżał trochę; ona zarumieniła się lekko.

— Ale pan będziesz kochał — rzekła znowu — i miłość da panu ten raj, albo to piekło, o którem mówiłam.

Z temi słowy wstała i odeszła prędko. Ja zostałem na miejscu, jak przykuty.

Ten wyraz „miłość“, ustami jej rzucony, padł mi iskrą na duszę i rozświecił to, na co dotąd byłem ciemny. Zrozumiałem nagle, iż jestem bliższy tego raju lub piekła, niż przypuścić mogłem i... przestraszyłem się. Miłość w takich warunkach, w jakich ja byłem; miłość mająca za przedmiot taką, jak ona kobietę, mogła się stać dla mnie klęską... Zakochać się bez wzajemności — a o tej ani marzyć śmiałem, ani jej nawet — co dziwniejsza — pragnąłem, znaczyło to, co stracić spokój i równowagę wewnętrzną tak koniecznie mi potrzebne teraz, gdy stałem jakby na wyłomie wywalczając sobie przyszłość, gdy każde zboczenie ze zdobytego już stanowiska, każde zapatrzenie się w inną stronę, niż w ten cel, do którego dążyłem — groziło mi porażką. Ja zaś musiałem wyjść zwycięzcą z życiowego boju... przysiągłem to konającemu ojcu! Trzeba więc było uciekać, wyrwać się z tego zaczarowanego koła, póki czas! a że czas był jeszcze wtedy — to czułem; inaczej czyżbym zdołał tak dokładnie zgłębić otwierającą się przedemną przepaść, jak ją wtedy zgłębiłem. Przez cały tydzień byłem dość spokojny, zadowolony nawet z mego postanowienia, ale gdy nadszedł dzień przyjęcia u kolegi i wybiła godzina, w której zwykle wybierałem się na nie, hart mój zmiękł nieco. Pomiędzy stronnicami księgi, nad którą zasiadłem, giętka jej postać przesuwała się drażniąco, budząc we mnie tęsknotę za jej głosem, spojrzeniem, uśmiechem, nawet za szelestem wachlarza, będącym zwykłym akompaniamentem naszych rozmów, „tylko raz, ten raz jeden, ostatni“, szeptała mi pokusa. Zatykałem uszy — ale na cóż się to zda, kiedy ten głos nawet głuchoniemy usłyszy. Matka, sądząc, żem się tak bardzo zaczytał, przypomniała mi, że już czas się ubierać. Miałem szaloną ochotę korzystać z tego przypomnienia, siła woli wzięła jednak górę.

— Zostanę w domu — odrzekłem — głowa mnie trochę boli. Nie mogę pracować. Zagraj mi nieco, mateczko.

Spełniła moją prośbę, ja siadłem u jej kolan, ale nie było to już, co dawniej. Cień tajemnicy zawisł pomiędzy nami; muzyka zamiast ukoić, rozdrażniła mnie więcej. Przesilenie jednak minęło i zacząłem wracać do normalnego stanu. Unikałem wszystkiego, co mi ją przypominać mogło; zaniechałem nawet czas jakiś czytywać poezye, natomiast ze zdwojoną gorliwością karmiłem się bibliotekowym pyłem, zbierając materyały do rozprawy doktorskiej. Myślałem także o wyjeździe do Lwowa, choć z powodu różnych zobowiązań zatrzymujących mnie w Warszawie, miał on nastąpić dopiero na wiosnę. Nie minął miesiąc, a wzburzona wyobraźnia moja ukołysała się zupełnie — może za potrąceniem, opadłe na jej dno wrażenia byłyby ją znowu, wydostawszy się na wierzch, zmąciły — ale w tem też leżała tajemnica mego zwycięstwa, żem się od tych potrąceń z a b e z p i e c z y ł. Była jeszcze inna okoliczność dzielnie mi w tem dopomagająca. Gdyby na pamiątkę kilku spotkań naszych pozostało mi choć jedno tkliwsze spojrzenie jej oczu, jeden serdeczniejszy dźwięk głosu, wspomnienia te byłyby rozdmuchiwały zarzewie, które gasiłem. Myśl, że i ona trochę cierpi lub tęskni, byłaby mnie dręczyła i buntowała. Lecz nic mnie nie upoważniało do podobnych przypuszczeń. Musiałbym być bardzo zarozumiałym, gdybym, rozważając jej postępowanie ze mną i z innymi, zdołał dopatrzeć w niem jakaś na moją korzyść różnicę. Taż sama swoboda, ten sam urok odrębny, jednający jej tylu czcicieli. Rozmawiała ze mną wprawdzie więcej i chętniej. niż z tym lub owym, ale też, bo bez zarozumiałości przyznać sobie mogłem, miałem więcej do powiedzenia, niż ten lub ów z otaczającej ją młodzieży. W ciągu tego czasu raz tylko w dzień odwiedziłem dom kolegi, tłumacząc się uprzejmemu gospodarstwu, że nawał pracy nie pozwala mi korzystać wieczorami z ich gościnności. Mimo to, w końcu karnawału otrzymałem od nich zaproszenie na wieczór tańcujący. Uświetnić nim miano imieniny samej pani, i małżonek jej dał mi do zrozumienia, że gdybym w tym dniu grona życzliwych nie powiększył, znaczyłoby to, że się do nich zaliczać nie chcę. Na takie oświadczenie, cóż mi pozostawało, jak dobyć znowu frak i zażądać pomocy matki w zawiązaniu białego krawatu? Zresztą według mego mniemania, nie narażałem się na żadne niebezpieczeństwo. Byłem już, jakby wyleczony, jedno spotkanie nie mogło mi zaszkodzić, zwłaszcza, iż postanowiłem trzymać się zdaleka.

(D. c. n.)

Dodatki do podatków, ustanowione w art. 18, 19 i 28 ustawy z 2 maja 1873 dz. ust. kr. nr. 250 w wysokości 12% a względnie 4% podatków bezpośrednich — mają być za rok 1882 w myśl uchwalonej równocześnie noweli, obliczone w wysokości 9% względnie 3% całej należytości każdego podatku stałego. Jażeliby z obliczenia tego okazało się, że opodatkowani w r. 1882 zapłacili na cele szkolne, wskazane w art. 18, 19 i 28 powyższej ustawy, więcej niż 9% a względnie 3% całej należytości bezpośrednich podatków stałych, ma im być uiszczona nadwyżka zwrócona a względnie na poczet należytości z r. 1883 policzoną.

KORESPONDENCYA „REFORMY"

Brody, 12 sierpnia.

Jak już telegraficznie wam doniosłem, rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło wydawanie paszportów albo przepustek przez granicę tym żydom, którzy z Rosyi wyemigrowali, a którzy dotąd (w liczbie około 1200 rodzin, a 5 tysięcy osób), obecnie jeszcze tutaj się znajdują. Jedyny warunek, jaki im postawiono, jest wykazanie się rosyjskiem poddaństwem, dla konstatowania którego osobny urzędnik, kapitan żandarmeryi do konsulatu został przydzielony.

Rozporządzenie to władzy rosyjskiej wywarło między żydami korzystne wrażenie, gdyż z jednej strony ustaje potrzeba przemycania się powracających, z drugiej strony niknie obawa kary za bezprawne wydalenie się za granicę. Skonstatowanie poddaństwa pójdzie energicznie i szybko, czego się spodziewać należy, tak dla tego, że ministerstwo równocześnie wydało okólnik do wszystkich właściwych władz, by z możliwie największą szybkością niezwłocznie do konsulatu wiadomości żądane przesyłały, jako też i dla tego, że austryackie władze a także i komitet ku niesieniu pomocy rosyjskim żydom emigrantom będą popierać jak najspieszniejsze zakończenie tej kwestyi żydowskiej, a to tem bardziej, że przy zbliżającej się jesieni, kłopoty z przyodzianiem i wysyłką powracających emigrantów się mnożą.

Korespondent *Gazety Narodowej* pisze, że odnośne rozporządzenie nazywa emigrantów „nieszczęśliwymi żydami", zapewnić mogę, że szanowny korespondent został co do tego w błąd wprowadzony, albowiem przymiotnik „nieszczęśliwy" lub jakikolwiek temu odpowiedni w odnośnem rozporządzeniu nie jest ani razu użyty.

Po smutnych doświadczeniach postanowił komitet, a właściwie zgromadzenie delegatów, jakie się przed kilką dniami w Wiedniu odbyło, wszelką myśl, o jakiejkolwiek wysyłce do Ameryki zaniechać. Natomiast ci, o których będzie stwierdzonem, że rzeczywiście jako zbiegli z wojska nie mogą wracać do Rosyi, zostaną wysłani z Austryi do innych krajów, w szczególności do Francyi, a jak w przybliżebiu obliczamy, będzie takich około 100 rodzin.

Paryż, 11 sierpnia.

(Sytuacya ministeryalna. — Stronnictwa francuskie.)

(≡) Żadne zapewne, w żadnym kraju ministerstwo nie obejmowało władzy pod gorszemi, jak gabinet pana Duclerc, auspicyami. Parlamentarnie rzecz biorąc, jest ono z gruntu chybionem, a to z tej przyczyny prostej i naturalnej, iż składa się z przeciwników opinii, przez Izbę wyrażonej, trzymać się więc ma polityki, której nie uznają jego członkowie. Ważniejsze w niem figury należą do frakcyi oportunistycznej — do mniejszości. Stanowi to wadliwość, sprzeciwiającą się najelementarniejszym regułom parlamentarnym. Łata się też gabinet za pomocą werbowania do grona swego przedstawicieli frakcyj większości. Ministrem robót publicznych, którego brakło, zostaje pan Hérisson, były prezydent lewicy radykalnej (dr. Clémenceau); z tejże grupy wchodzi do gabinetu dwóch podsekretarzów stanu, pomocników, zastępców ministeryalnych. — W składzie tym może ministerstwo wytrzymać pierwsze z Izbą spotkanie, które, w razie, gdyby nic nadzwyczajnego nie zaszło — nastąpi w pierwszy poniedziałek miesiąca listopada.

W dniu wczorajszym, Izba na wakacye rozpuszczoną została. Gabinet ma przed sobą trzy bez mała miesiące swobody, któraby go ugruntować mogła, gdyby nie to, że skład jego, będący łataniną dla miłej na zewnątrz zgody, zagraża niezgodą wewnętrzną. Wyobrazić sobie nie sposób, znając dążności stronnictw republikańskich, jakby mogli iść razem pp. Hérisson i Devés, — radykał i oportunista. Będą chyba czynili sobie ustępstwa wzajemne, to znaczy, będą się wzajemnie obezwładniali w kwestyach tak ważnych, jak reforma administracyi, reforma finansów, sprawa paryska, etc. Nie wróży to gabinetowi żywota długiego; z dzienników niektóre przepowiadają, że dzień pierwszy otwarcia Izby po wakacyach, będzie dniem ostatnim istnienia gabinetu pana Duclerc. Pożyje on zapewne dłużej trochę, nie długo atoli. Przyjęcie, jakiego doznał w parlamencie, było upokajarzącem prawie. Deklaracyę, odczytaną przez p. Duclerc, przyjęli deputowani w milczeniu głuchem, za to oklaskami okryła lewica deklaracyę, wygłoszoną przez dra Clémenceau, który wręcz gabinetowi oświadczył, iż jego i przyjaciół jego ufności nie posiada. Dwie te deklaracye skrzyżowały się i pozostały. Dyskusya, która się ztąd powinna była w Izbie wywiązać, przeniosła się na pole dziennikarskie i sprowadziła ten rezultat, że gabinet pana Duclerc przyjmuje się, w braku lepszego. Sytuacya to nie wesoła.

Sytuacya ta sprawia wielką monarchiczno-klerykalnym organom prasy radość. Czy nie jest radość ta przedwczesną? Czy stronnictwa monarchiczne posiadają sposoby i energię, potrzebne do wyzyskania na korzyść swoją sytuacyi? Nie widać tego; — przeciwnie, stronnictwa te maleją, topnieją stopniowo i nie zanosi się zgoła na to, ażeby przeszkodzić mogły uregulowaniu się stosunków wzajemnych pomiędzy stronnictwami republikańskiemi, stosunków znajdujących się w momencie obecnym w stanie fermentu. W łonie fermentu tego urabiają się: republikańska lewica i republikańska prawica — liberalizm i konserwatyzm — republikańscy whigowie i republikańscy torysi. Moment obecny jest momentem przejściowym, który zagrażałby rzeczypospolitej niebezpieczeństwem wielkiem, gdyby stronnictwa monarchiczne rozporządzały znaczniejszą siłą, większą energią i bodaj jednym talentem górującym. Tego wszystkiego nie mają. Same się przyznają do rozbicia. Niezgoda przeto w obozie republikańskim na korzyść ich wyjść nie może, chyba, iżby ją powikłały sprawy polityki zewnętrznej, od których się Francya całkowicie, jak na teraz przynajmniej, usunęła, uzyskując w ten sposób spokój i swobodę, potrzebne na to, ażeby namiętności wykipiały, głowy wyszumiały i różnorodne ułamki, znalazłszy mianowniki wspólne, zsumowały się w dwa stronnictwa, zapewniające społeczeństwu pochód prawidłowy drogą postępu. Nic dziwnego przeto, że Francya tak pokoju pożąda! Pokój, w obecnej chwili, jest jej bardzo potrzebny.

Wypadki egipskie.

Dzisiejsze posiedzenie konferencyi ma być ostatniem. Czy niebędzie jeszcze jednego aktu tej farsy „na ogólne żądanie", to się niebawem okaże. Anglia i Turcya przedłożą swoje warunki ugody wojskowej. Warunki angielskie sprowadzają współdziałanie tureckie do służby kilkutysięcy Turków pod rozkazami Anglii. Jak widać z artykułów *Times'a* i te warunki wydają się jeszcze zbyt łagodnemi. Usposobienie konferencyi, platoniczna protekcya mocarstw środkowo-europejskich, cofnięcie się Francyi, oszołomiły Anglię. Stawia warunki co raz twardsze, a frazes Gladstona, świeżo wygłoszony w Mansion-house, o „czystych rękach" Anglii i wojnie cywilizacyjnej w interesach całej ludzkości, najlepszy znajduje komentarz w równoczesnem oświadczeniu, że powrót do *status quo ante bellum* dziś już nie wystarcza.

Przez ostatnie dwa miesiące co najmniej zbroiła się Anglia z całą energią, a rozmiary tych przygotowań na egipską wyprawę, a bardziej jeszcze wrzawa komentarzy i doniesień dziennikarskich o tych zbrojeniach, przypominają największe wojny, jakie Anglia w wieku naszym miała do prowadzenia. Zdawałoby się, że tu chodzi co najmniej o stotysięczną armię. W rzeczywistości Anglia porusza wszystkie arsenały i porty od kanału św. Jerzego po Ganges, ażeby postawić korpus dwudziestotysięczny. Nie będziemy teraz rozbierać wojskowej organizacyi Anglii, ale to pewna, że lekkie tryumfy floty pancernej, nie dają wcale słusznej miary o wojskowej sile lądowej armii. Od wojny krymskiej nie przybyło świetnych kart w dziejach wojennych Anglii; dość przypomnieć wojnę w Afganistanie, wojnę z Zulusami, wojnę transvaalską. Potrzeba 5000 żołnierzy zaburza całą Anglię. Przeprowadzona i świeżo ukończona reorganizacya wojskowa nie dosięgła gruntu systemu ociężałego i pomimo już widocznych ulepszeń pełno starych błędów. Niemiecka prasa, która obfituje w gruntowne fachowe artykuły wojskowe, nie szczędzi krytyki. *Gaz. Kol.* ostro krytykuje całą organizacyę, niedostateczne wyćwiczenie armii, nieudolność działań w większych masach, błędy wynikłe z „wojenki" w koloniach, drobnemi siłami i t. d. Kawalerya ma znakomite konie, ale mało jeźdźców. Artylerya polowa ma dobry i liczny korpus oficerski, ale z przodu nabijane działa, a chociaż ta broń uchodzi w Anglii za „oko" armii, to *Gaz. Kol.* pisze: „co do materyału wojennego i taktycznej użyteczności pozostaje ona bezwzględnie po za wszelką artyleryą mocarstw europejskich." *Post* krytykuje błędy dzisiejsze, jak wysłanie ciężkiej gwardyi w klimat egipski, nominacyę dowódców dywizyj, generała Sir Edward Hamley i Wallis, którzy nigdy nie byli w stosunku z wojskiem, którem mają dowodzić. Wysłanie gwardyi było ustępstwem dla radykałów, którzy uważają gwardyę za zbyt kosztowny „ornament" armii. Gen. Hamley jest dobrym artylerzystą, ale nigdy nie dowodził piechotą. Oddanie dywizyi gwardyi księciu Connought, który nigdy nie był w ogniu, nie podoba się postępowym. Opróżnione posady oficerskie w kawaleryi, zapełniono oficerami ze wszystkich pułków, także stary błąd, że oficerowie nie znają wojska i naodwrót. Co do środków przewozowych, to okazało się, że Anglia nie ma ich dosyć; trzeba było zawierać kontrakty z prywatnemi przedsiębiorstwami, a zdarzało się przytem, że przypłynął wielki statek przewozowy do Aleksandryi — bez żołnierzy, innym razem wylądowali żołnierze bez broni, o której zapomniano, z Malty przysłano bateryę bez koni i t. d.

Siła indyjskiego korpusu, który ma działać w Egipcie, wynosi 7000 ludzi, a tyleż ma formować rezerwę stacyonowaną w Aden. Jest to znaczne pomniejszenie sił w Indyach, gdzie z pomiędzy 153 wazalów cesarzowej Indyi, wielka część jest Mahometan. Dotychczas jednak Maharadsze Pendszabu, Indoru i Sindii okazali się zadowolonemi z polityki Anglii w Indyach.

Z Egiptu wieści przychodzą spóźnione i odpowiednio przez Anglików „przyrządzone". Szczegółów o przebiciu tam nilowych niema dotąd. Stanowisko Arabiego pod Kafrdewar ma być silne. Wzdłuż kanału Mahmudie jest 25 batalionów i 11 bateryj. Arabi jak donoszą z Ramleh ma być niezdrów. — *Hamburger Corespondent*, którego kaczki dziennikarskie dochodzą zwykle szczególniej dorodnych kształtów, podaje wiadomość z Suez, która tym razem może być prawdziwą, że wojsko egipskie zajęło Izmailę i przecięło komunikacyę z Port Said.

Zaczynają się uchylać końce nici, po których można dojść do pochwycenia znaczenia zagadkowego stanowiska Rosyi w kwestyi egipskiej. Urzędowy *Journal de St. Petersbourg* pisze między innemi co następuje:

„Sądząc z objaśnień danych na ostatniem posiedzeniu konferencyi Izbie gmin, wnosić można, że zatarg między Portą a Anglią, wkrótce zostanie załagodzony. Gabinet londyński, nie mogąc zrzec się roli, jaką przyjął na siebie w sprawie przywrócenia *status quo* w Egipcie, nie upiera się przy tem, aby stawiać Portę w położeniu, które ta uważa dla siebie za niemożliwe; a ogłaszając, że trzeba koniecznie przywrócić władzę kedywa, stawia (Anglia) swoje operacye wojenne równie jak operacye Turcyi na gruncie, na którym możliwą będzie zgoda, jeżeli tylko obie strony uznają program Europy, dążący do przywrócenia w Egipcie *status quo*. Na jutrzejszem posiedzeniu konferencyi będzie odczytana proklamacya, ogłaszająca Arabiego buntownikiem. Można się więc spodziewać, że i ten sporny punkt zostanie załatwiony. Ponieważ w Konstantynopolu uznano za możliwe wydać proklamacyę tej treści, wolno wnioskować, że akcya wojenna rozpocznie się prędko i prędko sprowadzi pożądane skutki.

„Jak tylko bunt zostanie stłumiony, konferencya rozpocznie narady o najstosowniejszych środkach dla przywrócenia w Egipcie *status quo ante*. I to stanowi zadanie, którego Europa nie zrzekła się i którego się nie zrzeknie".

Jak widać z tego wyjątku Rosya nie jest usposobioną pozwolić na znaczne korzyści, jakieby Anglicy z ekspedycyi swojej pragnęli wyciągnąć. Skuteczność tego usposobienia będzie zależała od stanowiska, jakie w tej kwestyi zajmą inne mocarstwa. W każdym razie przywrócenie proste *status quo ante* i nic więcej w danej chwili nie wydaje się możliwem. Anglia za daleko posunęła się w nakładach i w powodzeniu, ażeby bez groźnych zawikłań możliwem było pozbawienie jej owoców pracy, aż do punktu, na którym jej rola i jej stanowisko nie uzyskałaby żadnego wzrostu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 sierpnia.

Diło lwowskie ciągnie dalej uwagi swoje z powodu procesu lwowskiego. Ponieważ w ostatnim numerze stanęło na zapytaniu, czy i jak ujawniła się w całym oślepiającym blasku idea ruska podczas rozpraw — teraz przystępuje do rozwiązania tego ze wszech miar ciekawego zapytania. Poprzestajemy w tej chwili na zupełnie objektywnem streszczeniu wyrażonych poglądów, wstrzymując się z wypowiedzeniem zdania naszego aż do ukończenia artykułów.

Otóż oświadcza *Diło*, że doznało największego rozczarowania, ponieważ tam, gdzie spodziewało się ujrzeć światło i siłę idei narodowej, ożywczą zapowiedź przyszłości narodowej, tam ujrzało zrujnowany, a nawet wprost skalany ołtarz narodowych świętości.

Cała przeszłość Naumowicza, Płoszczańskiego, Dobrzańskiego, nie tylko dawała im prawo, ale nawet zaszczytny obowiązek wyznać się apostołami i bojownikami narodowości ruskiej. Tem bardziej powinni byli to uczynić, że prokurator w swoim bezładnym akcie oskarżenia wytykał im zdradę własnego narodu za pieniądze. Tymczasem oni, faktycznie wyrządzili idei, którą winni byli z godnością reprezentować, wiele krzywd i całkiem ją poniżyli. Najprzód — podczas procesu, odpowiadali po polsku, pomimo, że mieli prawo tego nie robić i że sędziowie wprawdzie nie rozumieli po moskiewsku, ale rusińska mowa była dla nich zupełnie zrozumiałą. „Czyż pomyśleli oni, do czego prowadzi podobne postępowanie, jakie skutki ma ono dla naszej sprawy, w jakiem świetle wystawia ją przed światem? Na czyjże to młyn jest woda? Czy nie gra się tutaj komedyi i to jeszcze komedyi strasznie dla narodu poniżającej? Podczas, gdy Rusini oddawna i gorliwie walczą w obronie równouprawnienia swego języka, w najuroczystszej chwili ci sami ludzie, którzy się wydawali za pierwszych obrońców praw Rusi, wyrzekają się swoich własnych żądań i swoich narodowych obowiązków.

„Czy nie znaczy to, że sami siebie policzkujemy i zadajemy kłam własnym naszym słowom i dążeniom? Oto posłuchajmy, jak się radują przeciwnicy nasi, jak was chwalą i nachwalić się nie mogą, że tak ładnie, ale jak ładnie, lepiej jak rodowity Polak, mówicie po polsku? Ze zbytniej radości kładą was mało że nie na równi z Mickiewiczem" (!) A tymczasem Ruś ze wstydu musi się rumienić.

Byłoby to jeszcze nic, gdyby nie powody, dla jakich podsądni zgodzili się mówić po polsku. Ksiądz Naumowicz mianowicie wyrzekł, że dla wyrażenia wyższych pojąć, z którem będzie miał do czynienia, zabrakłoby mu słów w ruskim języku. *Diło* uważa podobne orzeczenie za niezgodne z prawdą i zarówno ubliżające mowie ruskiej, jak ruskiej sprawie. Język ruski, w którym śpiewał Szewczenko, który ma nieśmiertelne dumki i pieśni, który wytrzymał próbę przekładu Goetego i Szekspira, który służy do wykładów w szkołach średnich i w uniwersytecie — ten język nie jest ubogim w wyrazy odpowiednie, choćby w najwyższem pojęciu. A jeżeli ks. Naumowicz dowodził plemiennej językowej jedności „60 milionów", a p. Dobrzański, który wcale po rusku nie umie, powołał się nawet w tym względzie na Miklosicha, to dowodzi, że obce im są zdobycze filologii sławiańskiej, bo właśnie obok wielu innych uczonych, Miklosich dowiódł samodzielności mowy ruskiej tak względem polskiej, jak wielkoruskiej. Kiedy więc nadto p. Płoszczański oświadcza, że szanuje ruszczyznę, lecz czasem używa mowy „przystosowanej do pojęć inteligencyi" a Naumowicz mowy „nieco bardziej wyrobionej" — to postępowaniem takiem narażają na szwank powagę sprawy narodowej. „A do czegoż to prowadzi? Jaki język chcecie przyjąć? Może rosyjski, do którego przyznać się brakło wam śmiałości i którego nie rozumie nie tylko nasz lud, nie tyle nasza inteligencya, lecz nawet nie wszyscy podsądni? A czy rozważyliście, jaka jest tego najbliższa konsekwencya? Oto, skoro nie chcecie rodzimej mowy rusińskiej, skoro zaprzeczacie jej samodzielności i zdolności rozwoju, to czyż nie puszczacie wody na młyn naszych polonizatorów? czy nie usprawiedliwiacie ich pragnień i dążeń, aby Rusi naszej narzucić zamiast rodzimej mowy ruskiej — polską, którą wy sami i inni podsądni tak płynnie mówicie i, jak się chwalicie, używacie jej często nawet w domu w rozmowie z sąsiadami? Toż jest rzecz jasna, że odrzucając ojczystą mowę.. gotujecie pole nie dla moskiewskiego, nawet nie dla cerkiewnego, ale dla polskiego i tylko dla polskiego języka". Ztąd *Diło* wyprowadza wniosek, że podsądni są winni polonizacyi Rusi, nie zaś ci, którzy twardo przy ruskim języku stali i stoją.

Na dowód, jakie skutki pociąga za sobą zaniedbanie ojczystego języka, przytacza *Diło*, Ruś węgierską. Pod wodzą Dobrzańskiego zaczęto się tam chwytać „ogólno-ruskiego" języka, a skutek był ten, że zaprzedano węgrom i język, i narodowość. „I po takich owocach swej działalności, po takiej przeszłości przychodzi A. Dobrzański do Galicyi apostołować podobną ewangelię „odrodzenia?!"

W Poznańskim coraz częściej teraz odbywają się zgromadzenia wyborców. Niemogąc dla braku miejsca podawać dokładnych sprawozdań ze wszytkich tych zgromadzeń musimy poprzestać na zanotowaniu główniejszych wyników. Na zgromadzeniu w Buczkowie wyborców powiatu chodziezkiego wybrano na kandydatów na posłów Dra. Zyg. Szułdrzyńskiego Dra. Henryka Szumana, hr. Mieczys. Kwileckiego, Kazim, Kantaka, ks. Leona Gajowieckiego i Adolfa Kaczorowskiego. W sprawie projektowanej zmiany regulaminu wyborczego, uchwalono pozostać przy dotychczasowej praktyce. Przyjęto tylko wniosek, aby komitet centralny przedwyborczy nadsyłał komitetom powiatowym zawiadomienie, którzy z dotychczasowych posłów nie życzą sobie nadal przyjąć obowiązkich poselskich. Podobny był przebieg zgromadzenia wyborców powiatu Babimostskiego w Wolsztynie na którym wybrani zostali kandydatami na posłów ks. Rochr. K, hr. Mielżyński, ks. Poszwiński, Stef. Gajewski, Markgraff i Stani-Czarnecki.

Na zgromadzeniu wyborców w Szamotułach wielki entuzyazm obudziło sprawozdanie poselskie posła Teofila Magdzińskiego. Zgromadzenie wypowiedziało życzenie zalecające kołu polskiemu postawienie walnego wniosku posła Wierzbińskiego w Sejmie. Nadto uznano za potrzebę utworzenie jednego komitetu centralnego wyborczego dla ziem polskich pod berłem pruskim zostających. Inne wnioski co do zmiany regulaminu wyborczego odrzucono. Na kandydatów wybrani zostali: Ks. Korytkowski, T. Magdziński, Kazim. Kantak, Wł. Wierzbiński, Kazim, Jarochowski i Jaachim Jorochowski.

W Prusach Zachodnich w dwóch powiatach Starogród i Chełmno zwołane już zostały zgromadzenia wyborców celem wyboru powiatowych komitetów wyborczych, i ułożenia listy kandydatów na posłów.

Kiedy przed paru tygodniami *Prager Tagblatt* podał wiadomość o pewnych próbach zbliżenia się między „zjednoczoną lewicą", a niemieckimi klerykałami — organa pierwszej zaprzeczały temu z oburzeniem. Wiadomość ta, mimo to powtarza się uporczywie. Przed kilku dniami pojawiła się znowu w jednem z pism wychodzących w Gracu, teraz zaś *Tagesbote aus Mähren* zaprzecza wprawdzie, jakoby „rzeczywiste" rokowania się odbywały, ale dodaje: „Są jednak oznaki, które czynią prawdopodobnem, że przynajmniej pewna część klerykalnych niemieckich posłów, naciśnięta przez wyborców była w położeniu zajmowania się taką narodową kooperacyą — a według zwrotu, jaki sprawy w Austryi wzięły, można wierzyć, że nawet zacięci klerykali zaczynają się obawiać slawizacyi w Austryi. Warunki, do których niemieccy klerykalni przywiązują swoją propozycyę przymierza są tego rodzaju, że o zjednoczeniu wszystkich Niemców na podstawie tego programu nie można nawet myśleć." Zdaniem autora artykułu, nie powinno być mowy o zlaniu się stronnictw, tylko o przymierzu między niemi, „o *modus vivendi*, o sposobie jak w danym razie należy się zachować w obec spraw zagrażających niemieckości." Jeżeli tylko klerykalni zaniechają dążenia do zmiany ustaw szkolnych, i do odjęcia szkołom charakteru państwowego — to „liberalni będą mogli przy wykonaniu tych, już w bycie swym niezagrożonych ustaw, poczynić pewne ustępstwa" — tem bardziej, że liberalna większość w swych żądaniach w sprawie oświaty, wcale nie była radykalną. „Takie przymierze mogłoby się także rozciągnąć na pole kwestyj ekonomicznych, przy których nie można zapominać, że kwestye te tylko przez organa różnych niemieckich stronnictw politycznych omawiane są w sposób przedmiotowy, i na umiejętnej podstawie oparty." Pomijamy tę końcową przechwałkę — a zwracamy tylko uwagę, że według artykułu tego była już istotnie zrobiona propozycya przymierza klerykalno-centralistycznego, były nawet postawione warunki. Nie jest to tylko płód fantazyi antora — skoro już od kilku tygodni te same wieści coraz częściej się powtarzają — skoro zresztą dziennik, który to podał, jest uznany jako organ p. Chlumeckiego. Nasi politycy powinniby baczniejszą niż dotąd zwracać uwagę na to, co się pomiędzy niemieckiemi partyami dzieje. Zbliżenie takie, jakie w powyższym artykule jest wskazane, mogłoby całą politykę ostatnich kilku lat obalić. Trzeba rychło obmyśleć środki zaradzenia temu niebezpieczeństwu.

Częściowe przesilenie w ministerstwie węgierskiem, które prośbą o uwolnienie wywołał minister komunikacyi Ordody i jego sekretarz stanu Hieronymi, zdaje się, że nie skończy się nominacyą nowego ministra, ale zupełną zmianą organizmu ministerstwa węgierskiego. W sferach rządowych bowiem dojrzał teraz projekt, aby ministerstwo komunikacyi zwinąć, a czynności jego rozdzielić między ministra spraw wewnętrznych i ministra handlu. Prezes ministrów Tisza, który w najbliższym już czasie udać się ma, jak co roku, do Ostendy, w przejeździe widzieć się będzie z cesarzem, aby mu wnioski te przedstawić i uzyskać jego potwierdzenie. Zmiana ta w ministerstwie węgierskiem przeprowadzoną jednak będzie dopiero w połowie września, do tego zaś czasu sprawy ministerstwa komunikacyi przydzielone będą tymczasowo ministrowi handlu.

Zuchwały napad na osobę redaktora *Ruskiego Kuryera* dokonany w Moskwie przez pp. Uziembło i Święcickiego tem przykrzejsze budzi wrażenie, że p. Łanin znany jest z uczciwości i ze szlachetnej bezstronności, z jaką traktował zawsze Polaków i Polskę, a jednocześnie obaj napastnicy są Polakami. Jeżeli *Now. Wremia* wyraża wątpliwość, czy Polacy zechcą się przyznać do tych panów, to istotnie — trzeba zaznaczyć, że przyznać się do nich jest nader boleśnie. To tylko pociesza, że nie występowali oni tu jako Polacy, lecz jako aferzyści najgorszego gatunku, jacy się wszędzie mogą znaleść; a pamiętać także należy, że przyrodzoną ich moralną nędzę z potęgować jeszcze musiał wpływ ludzi najpodlejszego rodzaju, z jakich składał się personal drogi moskiewsko-kurskiej. Napad nastąpił w biały dzień, przed domem p. Łanina, właśnie w chwili, kiedy ten wróciwszy z miasta, wysiadał z pojazdu. Zapytany przez Święcickiego, czy jest redaktorem *Rusk. Kuryera*, odpowiedział p. Ł., że jest nim. Wtedy Święcicki zażądał wyjawienia nazwiska autora artykułu o katastrofie na kolei kurskiej. A gdy p. Ł. odmówił, rzucił się na niego, silnem uderzeniem w głowę powalił na ziemię i tępem żelaznem narzędziem usiłował zadawać mu rany. Został przecież wraz z towarzyszem złapany i oddany w ręce policyi.

P. Łanin nie jest w niebezpieczeństwie życia, jednakże musiał się położyć do łóżka. Za powód napaści podali zbiry obrazę osobistą, jaką upatrzyli w jednym z artykułów *Rusk. Kur.* o katastrofie kukujewskiej. Opinia publiczna w Rosyi jest oburzoną, bo słusznie uważa napaść na Łanina za zamach na swoje własne prawa, z których ważniejszem jest niewątpliwie prawo piętnowania wyzyskiwaczy, oszustów i sprawców publicznych nieszczęść. Objaśnienie wszakże, jakie p. Święcicki przesłał do niektórych dzienników, zdaje się łagodzić jego winę o tyle, że nie miał bezpośredniego udziału w wypadku i czuł się osobiście dotkniętym z innych jeszcze względów.

Ministeryalna *Provinc. Corresp.*, która niedawno tyle krwi napsuła niemieckim liberałom artykułem o wspólności zasad stronnictw liberalnych, i wywołała nadzwyczaj ożywioną polemikę, obecnie prowadzi dalej swoje wywody skierowane przeciwko liberalizmowi w artykule p. t. „Cel liberałów." W artykule tym uwzględnia odpowiedzi, jakie pierwszy jej artykuł wywołał w prasie liberalnej, i stara się znowu wykazać, że dążenia wszystkich stronnictw liberalnych, tak narodowo-liberalnych, jak secesyonistów i postępowców są niebezpieczne dla państwa. Przebiegłszy kolejno wszystkie najnowsze objawy w obozie liberalnym, stara się z nich wykazać, że jedynym stałym celem liberałów jest dążenie do rozszerzenia władzy parlamentu ze szkodą władzy królewkiej. Artykuł ten streszcza następujący ustęp: „Wzmiankowane objawy wskazują dowodnie, że przynajmniej stanowczym liberałom nietyle chodzi o zdobycie dla swego stronnictwa więcej wpływowego stanowiska w parlamencie, ile raczej o rzeczywiste rozszerzenie władzy parlamentu w przeciwstawieniu do władzy korony. Jakim jednak sposobem ten cel, który przedstawiają jako dążenie do wyższego politycznego rozwoju, da się osiągnąć bez ograniczenia istniejących praw korony, którego to dążenia wypierają się dzienniki liberalne — na to nie dają one dostatecznego wyjaśnienia. Skoro jednak dążenie to jest aż nadto widoczne i jest naturalną konsekwencyą ich wszystkich oświadczeń, powstaje ztąd dla tych, którzy w samowładztwie parlamentu widzą zboczenie i niebezpieczeństwo dla naszego życia publicznego, obowiązek stawania tem silniej w obronie praw nieuszczuplonych korony i dążenia do ich wzmocnienia. Nie w tem znaczeniu, ażeby prawa korony w obec parlamentu miały być rozszerzone, lecz w tem jedynie, ażeby wyrazy ustawy zasadniczej: „królowi służy jedynie władza wykonawcza" nie były i nie mogły być inaczej tłomaczone, jak tylko w tym sensie, jakie mu nadaje cesarskie orędzie z 4 stycznia, które nie zostawia żadnej wątpliwości, co do prawa króla osobistego kierowania swoją polityką."

Kronika.

Kraków, 14 sierpnia.

Dziejopisowie wczorajszej niedzieli obfite mogą mieć żniwo. Niebo bowiem, zrzuciwszy z siebie brudne płachty, przywdziało kostium tak wesoły i tak szczerze a jasno uśmiechnęło się do spłakanej ziemi — że ta po długim letargu uczuła się nagle żywą. Przynajmniej tak wyglądał wczoraj Kraków i jego okolice. Za wezbraną piersią Wisły, śród szumu liścia skał Panieńskich, na obszernej równinie pod Łobzowem i czarnych skibach niepoetycznej Krowodży — nie mówiąc już nic o samym Krakowie — wszędzie wrzał ruch niezwykły, świąteczny. Ludek bawił się jak zawsze, gdy pociągle i dratwy idą do stolika. Sutszą biesiadę mieli ci, którym los łaskawy pozwolił być w teatrze. Operetka lwowska wystawiła wczoraj „Halkę". „Stara rzecz! — powie może z przekąsem niejeden Gogo. Tak, „Halkę" nie dziś napisał Moniuszko — a przecież jest ona zawsze świeżą i orzeźwiającą (zwłaszcza po pustych, a nieraz — prawdziwie sprośnych operetkach,) jak orzeźwiającem jest to powietrze rodzimych Alp naszych, na tło których rzucił Moniuszko swoją w łzach kąpaną Halkę.

Latające dachówki. Znane przysłowie o latających dachówkach może sobie z czasem stalsze wyrobić prawo obywatelstwa w Krakowie. Właściwie rzeczy biorąc, nie dachówki, tylko gzemsy, kawałki rynien, sztukateryj itp. „drobiazgi", spadają z górnych piętr kamienic na chodniki. Nic dziwnego: domy stare — a wszelkie komisye bezpieczeństwa, lubo na cześć ich śpiewa wielu grzmiące hymny pochwalne, w rzeczywistości mało dbają o dobro mieszkańców. Postaramy się o bliższe w tym względzie szczegóły i z przyjemnością udzielimy ich komu należy. Dziś notujemy prawdziwą drobnostkę: ot, że onegdaj z balkonu domu przy linii A—B, należącego niegdyś do p. Helclowej oberwało się coś tam z żelaza, które w najgorszym razie mogło tylko... zabić kogoś z przechodniów. Liczymy, iż na stan tego balkonu zwrócą uwagę odpowiednie strony, boć trudno przypuścić, aby i nadal dom zapisany na dobroczynność, wywierał swe błogie skutki tylko w postaci takich, jak onegdajszy... podarków.

Nowy most na Wiśle. Do powodów, czyniących budowę nowego mostu przez Wisłę, mianowicie ku Dębnikom, uaglącą koniecznością, przybędzie wkrótce jeszcze jeden. Jak wiadomo, wydzierżawiła gmina m. Krakowa z wiosną 1881 r. skarbowi wojskowemu na ćwiczenia część błoni w obszarze 132 morgów za czynszem rocznym po złr. 10 od morga. Układ zawarty na lat 3 kończy się z dniem 1-go kwietnia 1884 r. Nie ma wątpliwości, że miasto dzierżawy tej nie przedłuży, raz, że postanowionem zostało przeistoczenie części błoni na park publiczny, powtóre, że grzechem byłoby pozostałą część urodzajną zostawić nadal ugorem, gdy oddana na cele ogrodnictwa, znaczny miastu przynieść może dochód.

Wojsko zatem będzie zmuszone szukać dla ćwiczeń swych innej miejscowości, a że najodpowiedniejszem w tym względzie zdaje się być wielkie pastwisko położone na prawym brzegu Wisły pomiędzy Dębnikami a Pychowicami, budowa przeto nowego mostu dla przeprawienia wojska z Krakowa w tamtą stronę, stanie się potrzebą nieodzowną.

Jan Bach, dyetaryusz sądu w wieku lat 33 wychodząc dziś rano z mieszkania, zmarł w skutek silnego krwotoku.

P. Wołoszka, tenorzysta znany ze sceny naszej, na której pierwsze kroki zaczął stawiać, został zaangażowanym na 8 miesięcy do królewskiej opery w Sztokholmie za sumę 20.000 franków.

P. Aleksander Piotr Mittelstaedt, poddany pruski, z powodu utrzymania obywatelstwa austryackiego i wykonania przysięgi poddańczej, złożył w prezydyum rady m. kwotę 50 złr. z przeznaczeniem jej na wsparcie dla najuboższej rodziny miasta Krakowa.

Autor „Pieśni puszczyka“ wniósł rekurs przeciw zatwierdzeniu sądu krajowego konfiskaty wspomnianego utworu. Wskutek tego wyznaczoną będzie w sądzie kraj. karnym jawna rozprawa.

Dla stolarza K. w sposób nieludzki wyrzuconego z pomieszkania z rodziną, złożył w Administracyi *Reformy* p. Karol Wartalski 5 złr.

Jak świetny jest stan sądownictwa naszego wskazuje ta niezwykła okoliczność, że w c. k. sądzie krajowym krakowskim w ostatnich dniach zeszłego tygodnia było tylko 89 niezałatwionych podań, czyli tyle, ile weszło w przeciągu jednego dnia.

Inwentarz zabytków starożytności w Galicyi zachodniej. Z *Wiener Zeitung* sprawozdań z posiedzeń komisyi konserwatorskiej dowiadujemy się, że prof. Łepkowski złożył tej władzy inwentaryczny wykaz i opis budowli pomnikowych oraz wszelkich zabytków starożytnych, znajdujących się w jego obrębie konserwatorskim, tj. na przestrzeni od Wisły po Sau. Przypominamy sobie, że już przed 30 laty, („Rocznik Tow. nauk. krak.“ t. XXIII.) zapowiedział p. Łepkowski wykonanie tej pracy wtedy, gdy objeżdżał Galicyę zachodnią w celu badań archeologicznych. Trudno nie przypomnieć sobie przysłowia: „lepiej późno, jak nigdy“ z uwagi, że dziwnem się wydać musi, jak przez lat 30 spełniano urząd konserwatorski, nie wiedząc, co ma być przedmiotem opieki? Godziłoby się, aby teraz, gdy n a r e s z c i e ów wykaz został przecie opracowany, przenieść go na mapę. Takie karty, pozwalające rzutem oka obliczać się z tem, co kraj ma najcenniejszego, zasługującego na opiekę, istnieją od dawna we Francyi, a wydoskonalono je w Belgii.

Senator Strączyński przed 40 (jeżeli dobrze pamiętamy) laty zrobił taką mapę zabytków starożytnych, istniejących w Kongresówce. Nie wydano jej. Gdzieby był oryginał? odpowiedzą nam może dzienniki warszawskie.

Stan kraju. Rok bieżący, tak pomyślnie zapowiadający się z początku pod względem urodzajów, ciężkim smutkiem pochyla obecnie czoła rolników. Zewsząd dochodzą wieści o bardzo dotkliwych stratach, powstałych wskutek ulewnych i długotrwałych deszczów, które nawiedziły podobno całą środkową Europę. Tu woda zalała i zamuliła łąki, a zbiory uniosła, tam grad wymłócił zboże, rdza zjadła lub wygniły ziemiopłody, tu zaś rozmaite robactwo i myszy, znaczne czynią szkody w polach — słowem, stan kraju opłakany. Rozpaczne lamenty rolników czytać możesz zarówno w naszych, jak i za kordonem rosyjskim wychodzących dziennikach. Nie lepiej niestety mają się rzeczy pod pruskim zaborem. Oto co piszą do nas z pruskiego Szląska: „Żniwa, na które tyle liczyliśmy — zawiodły nas. Sądząc po pięknych urodzajach, wesoło spoglądaliśmy po falujących się pełnym kłosem niwach. Dziś dopiero widzimy, że, jak to mówią, chłop strzela a Bóg kule nosi. Przyszły deszcze — i uniosły nadzieje nasze, jak woda unosi rzucane w jej nurty bławatki. Rzeki wezbrały — a ulewy zniszczyły plony nasze. Boleśnie dziś spojrzeć po polach: serce ściska się na widok tylu zmarnowanych zabiegów, pracy, starań serdecznych. Jeżeli dłużej potrwa taki stan rzeczy, jeśli niebiosa nie zatamują swych okropnych upustów — źle, bardzo źle będzie — choć już i teraz źle jest.“ Smutne słowa — a smutniejsza jeszcze myśl czem się to skończy rok obecny.

Z Bocheńskiego. We wsi Brzeźnicy maleńki strumyczek wskutek niepamiętnie nawalnych deszczów wystąpił z koryta i zalawszy niezmierne przestrzenie porywał domy i wszystko, co na drodze tylko napotkał. Woda wzrastała z tak niezmierną szybkością, że mieszkańcy ledwo z życiem mieli czas uciekać. Z mostu nad wspomnionym strumykiem prąd wody porwał jedynastoletnią dziewczynkę i rzucił w bezdenną przepaść. Okrzyk przerażenia wyrwał się z ust patrzących na ten straszny widok. Wszyscy uważali dziecko za stracone. Po małej chwili prawdziwie cudownym sposobem dziewczynka uniesiona prądem o kilkadziesiąt kroków dalej wypłynęła na powierzchnię wody i uczepiwszy się gałązek sterczącej nieco ponad wodą wierzby, wdrapała się na nią, wołając o pomoc rozpaczliwym głosem.

Ratunek jednak był prawie niepodobny. Każde usiłowanie wydobycia dziecka połączone było z pewnem niebezpieczeństwem życia. Nikt odważyć się nie śmiał. Dopiero włościanin Tomasz F i l i p e k rzucił się wpław w szumiące bałwany i niesione wodą kłody drzewa — cofnął się jednak, nie mogąc się dostać do dziecka. Po raz wtóry z bezprzykładnem poświęceniem i odwagą z pomocą konia dopłynął do zstrętwiałej od zimna dziewczyny i szczęśliwie z nią do brzegu dopłynął, witany przez wszystkich z radością. Przed takiem poświęceniem uchylić czoła!

Wystawa dzieł sztuki wykonanych po 1 mają 1878 r. przez żyjących artystów francuskich i zagranicznych, otwartą zostanie w Paryżu w d. 15 września 1883 r. i trwać będzie miesiąc. Dzieła sztuki przyjmowane będą na wystawę przez jury złożone w połowie z członków Akademii sztuk pięknych, a w połowie zamianowanych przez ministeryum. Liczba dzieł mających być przyjętemi na wystawę ograniczoną została, jak następuje: obrazów sztuk 800, akwarel, rysunków etc. sztuk 200, rzeźb sztuk 300, planów architektonicznych sztuk 50, sztychów sztuk 150.

Wiara, nadzieja i miłość. Pod tym tytułem przedstawioną została w jednym z teatrzyków ogródkowych w Warszawie nowa sztuka ludowa, której autorem jest Krakowianin p. Adam Staszczyk, znany już poprzednio z „Nocy Sto Jańskiej“. Krytyka nowemu utworowi p. Staszczyka przyznaje niektóre zalety jak: siłę dramatyczną i charakterystykę, czuć jednak z niej, że największą podporę dramatu stanowi muzyka kompozycyi p. Noskowskiego, która ma być bardzo piękną.

Oszustwo. W Czerniowcach rozpoczął się ogromny proces o oszustwo. Właściciele dóbr, milionerzy Salomon i Eliasz Luttinger stoją przed sądem, oskarżeni o lekkomyślną krydę, że zaciągnęli 1,553.000 zł. długów, takowe roztrwonili, a następnie w porozumieniu, przez podstawienie rzekomych wierzycieli usiłowali zakryć prawdziwy stan masy.

Pożar stepów. Z Stawropola donoszą do *Russkich Wied.*, iż wszystkie pola pszeniczne pomiędzy wsiami Prasskowja i Fedorówka stały się pastwą płomieni. Ogień zniszczył powierzchnię 80 wiorst długą a 10 szeroką.

Suknie pozłacane. Jest to największa nowość w dziedzinie mody. W sukniach takich pojawiły się pewnego dnia równocześnie w aleach lasku bulońskiego w Paryżu te damy, które w sprawach mody nadają zawsze ton i rozstrzygają bez apelacyi. Dawniej poprzestawano na złoceniu przepasek, dziś całe suknie pokrywają się tem metalem. Jest to coś na kształt obić papierowych, bo na materyi jedwabnej błękitnej, czerwonej czy zielonej, sposobem druku odbijają się złotem rozmaite desenie zwykle tak gęste, że tło zaledwie gdzieniegdzie przebija. Brzydkie to w całem znaczeniu tego wyrazu. Dla odmiany są także suknie p o s r e b r z a n e. Przed kilkoma dniami pisaliśmy o nowym wyrobie materyi na suknie kobiece z cienkie jak bawełna uprzędzonych żelaznych drucików. Zjawią się więc i żelazne suknie niebawem. Za temi pójdą suknie z żelaza magnetyzowanego... Pytanie jednak wielkie, które mężczyzn bardziej pociągać będą: czy magnesowe czy złote?

Wiadomości policyjne. W pociągach kolei żelaznej między Lwowem a Krakowem uwija się niejaka G o l s e W o l f recte L a n g b e r g blondynka, która przy zdarzonej sposobności okrada towarzyszy podróży. Na jednej takiej kradzieży przychwyconą została przezez policyę.

W klasztorze ks. Pijarów skradziony został złoty zegarek. Strażnik policyjny Dach wykrył złodzieja w osobie niejakiej Kazimiery Szulewskiej uwijającej się pod różnemi nazwiskami po klasztorach i zamożniejszych domach i wyzyskującej dobroczynność publiczną.

Wiadomości urzędowe. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistami sądów powiatowych: Franciszka Kowalskiego, sierżanta 58 pułku piechoty Arcyks. Ludwika Salwatora, w Buczaczu; Antoniego Terleckiego, sierżanta 58 p. p. arcyks. Ludwika Salwatora, w Bóbrce; Franciszka Kunischa, wachmistrza żandarmer., w Dobromilu; Wincentego Janowskiego, sierżanta 58 p. p. arcyks. Lud. Salwatora, w Jaworowie; Artura Strzetelskiego, systemiz. dyetaryusza tabuli krajowej we Lwowie, w Drohobyczu; tudzież kancelistami sądów powiatowych dla prowadzenia ksiąg gruntowych: Aleksandra Baumana, kancelistę buczackiego sądo pow., w Buczaczu; Jakuba Duniaka, sierżanta 54 p. p. hr. Thun Hohenstein, w Borszczowie; Ignacego Nikodemowicza, sierżanta 24 p. p. Karola Ludwika ks. Parma, w Mielnicy; Ludwika Babuszczaka, rachunkowego sierżanta 75 bat. obrony krajowej, w Sokalu; Józefa Ciszeka, sierżanta rach. 20 p. p. Fryderyka Wilhelma następcy tronu niemieckiego, w Skałacie i systemiz. dyetaryuszów tabuli kraj. we Lwowie: Seweryna Romana Jaworskiego w Medenicach i Tomasza Lazarewicza w Czortkowie.

Dyrekcya telegrafów mianował kandydata telegrafu Romana Saneczyńskiego elewem przy głównej stacyi telegraficznej w Krakowie.

K o n k u r s a: Opróżnione miejsce z fundacyi dawniejszego obwodu Rzeszowskiego, przeznaczonej dla inwalidów wojskowych o rocznych 26 złr. 25 ct. — termin do 16 września b. r.

Echa kąpielowe.

Krynica 11 sierpnia. Niebo się zagniewało i darzy nas już więcej jak od tygodnia nieustannem deszczem. Błoto nie do opisania utrudnia chodzenie po ścieżkach, wiele też osób pakuje manatki i ucieka do domu. Pomimo tego jednak goście innych kąpieli galicyjskich pozazdrościć nam mogą naszej doli. Nie posiadamy wprawdzie zbyt dużo rozrywek na czas deszczowy, ale bywają częste reuniony, koncerta a przedewszystkiem mamy teatr, gdzie czas bardzo przyjemnie przepędzić można. Wzniesiono tego roku jak wiadomo odpowiedni budynek w tym celu, który zajęła trupa pani Piaseckiej. Z przyjemnością notujemy, że teatr tutejszy nie karmi nas farsami bez wartości ale daje po największej części sztuki narodowe jak: „Trzeci maja“, „Gwiazda Syberyi“, a nawet „Kościuszko pod Racławicami“. To też sala zapełniana bywa, zwłaszcza że jest w Krynicy wiele osób z Królestwa, które nie podobnego nie mogą zobaczyć u siebie pod opieką Moskali, więc cisną się tłumnie do tutejszego przybytku sztuki. Że publiczność może tego rodzaju utwory oglądać w Krynicy, zawdzięcza to artyście teatru krakowskiego, panu Zenoni-Kleczkowskiemu. Wykształcony i utalentowany ten artysta, nie tylko sam bierze udział w przedstawieniach ale i poucza aktorów. W ogóle na pochwałę trupy pani Piaseckiej powiedzieć trzeba, że personał jej dokłada wszelkich starań, aby publiczność zadowolić.

Przebywa także w Krynicy pan Fiszer, artysta sceny lwowskiej, który z powodzeniem daje wieczorki dramatyczne na swoją rękę.

Obecnie bawi w Krynicy ogółem 1521 rodzin — 2810 osób.

TEATR.

Mamy mówić o „Halce“ Moniuszki, przedstawionej wczoraj przez artystów opery lwowskiej.

Dobry pomysł miała dyrekcya, powołując siły swoje, oddane na naszej scenie wyłącznie operetce, do odtworzenia muzyki poważniejszej. Wśród skaczącej i żartującej wrzawy, wśród wyrafinowanych efektów, lekkich piosenek, rozbrzmiewających przez długi szereg wieczorów pustem echem, wśród tego wszystkiego spotkać się nagle z prawdziwem dziełem sztuki, na którem geniusz wycisnął piętno swoje — rozkosz to istotna dla tych wszystkich, co prawdziwe piękno cenić umieją, co mogą czuć i myśleć.

„Halka“ żyje już na scenie przeszło lat dwadzieścia trzy — a mimo to zawsze zachwyca swym wdziękiem.

„Straszny dwór“ przewyższa „Halkę“ artystycznością, przy „Halce“ pozostanie popularność tak długo, jak długo struna uczuć serdecznych drgać w nas będzie dźwiękiem głębokim i prawdziwym.

„Halkę“ śpiewała wczoraj p. Skalska, rolę Janusza oddał p. Nowicki, Jontka p. Alma. P. Bronikowska była Zofią, p. Guberski Stolnikiem, rej w domu wodził p. Koncewicz.

Dzieje tragicznej miłości biednego dziewczęcia gór odtworzyła p. Skalska z prawdą. Zarówno w jej grze jak w śpiewie przebijało przejęcie się myślą kompozycyi, a rozdzierający dźwięk serdecznej boleści w scenie przed kościołem, nawet w lodowato obojętnym widzu musiał wzruszenie wywołać. P. Nowicki sympatycznym śpiewem jak staranną grą mógł zadowolić. P. Alma śpiewał z serca i przekonał słuchaczów, że przy swobodniejszej emisyi głosu i zdobyciu sobie dłuższego oddechu byłby dobrym tenorem lirycznym.

Zaznaczyć wreszcie wypada pracowite wyuczenie chórów, które sprawiałyby się bez zarzutu, gdyby nie małe opóźnienie w scenie kościelnej i gdyby w polonezie nie były niedopisały tenory, prawdopodobnie wskutek nazbyt pospiesznego tempa. Zarzut szybkiego nad miarę tempa moglibyśmy zresztą odnieść i do wielu innych ustępów partycyi, że wspomnimy tylko o aryi Stolnika, która z poloneza o mało nie przemieniła się w walca.

Publiczność nie pytała o usterki. Czuła się ona potokiem gorących pomysłów utworu pochwyconą i za chwilę prawdziwego uniesienia podziękowała szczerze dyrektorowi teatru p. Miłaszewskiemu, który prowadząc p. Bocskaj, stanął na czele poloneza.

Teatr letni (operetka lwowska).

Repertuar operetki.

W e w t o r e k 15 sierp. „Halka“.
W e ś r o d ę 16 sierp. „Donna Jnanita“.
W e c z w a r t e k 17 sierp. „Donna Juanita“. (Po raz drugi).
W p i ą t e k 18 sierp. Uroczyste przedstawienie z powodu urodzin cesarza: rozpocznie odpowiedni żywy obraz, orkiestra odegra „Hymn ludowy“, poczem nastąpi „Halka“.
W s o b o t ę 19 sierp. „Fatynica“.
W n i e d z i e l ę 20 sierp. „Niewiniątko“.

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
	2 p.	25·0	746·4	E	30·2	Pogoda
13	10 w.	18·5	46·3	E	12·4	
14	7 r.	17·0	46·1	E		

Sprawy sądowe.

Losowanie przysięgłych na przyszły kwartał b. r. odbyło się w dniu 12 b. m. Wylosowani zostali p r z y s i ę g l i: 1. Rozmanith Antoni. 2. Krzyżanowski Stanisław, 3. Faust Aron, 4. Żeleński Kazimierz, 5. Welczowski Apolinary. 6. Ludwig Franciszek. 7. Głowacki Wacław, 8. Berski Aleksander, 9. Śliwiński Antoni, 10. Lasocki Józef, 11. Dr. Zakrzewski Wincenty, prof. uniw., 12. Miłkowski Zygmunt, 13. Dr. Pieniążek Karol, adwokat, 14. Żychowicz Wład., 15. Ehrenberg Gustaw, 16. Bober Jakób, 17. Cenzor Samuel, 18. Kestel Ferdynand, 19. Dr. Olszewski Karol, prof. Uniw., 20. Kutrzeba Jan. 21. Goebel Roman, not., 22. Tengler Jakób, 23. Dr. Markiewicz Wład., adw., 24. Przychocki Franciszek, 25. Matiasik Tomasz, 26. Ludwiński Romuald. 27. Zdechlikiewicz Winc., 28. Michałowski Stanisław, 29. Dr. Malinowski Łucyan, prof. Uniw., 30. Fischer Władysław, 31. Dr. Biesiadecki Stan., adwokat, 32. Tomaszewski Wład., 33. Dębski Marcin, 34. Rajal Ignacy, 35. Judkiewicz Juda, 36. Giebułtowski Edward.

Z a s t ę p c y: 1. Zarzycki Józef, 2. Kowalski Franc., 3. Friedlein Julian, 4. Fritsch Her., 5. Chęciński Tomasz, 6. Bąkowski Michał, 7. Grossmann Rudolf, 8. Byliński Łucyan, 9. Grünwald Abraham.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Włodzimierz Wysocki: „Wszyscy za jednego!“ Fraszka. Kijów. Nakład księgarni Bolesława Koreywo, druk J. Zawadzkiego. 1882. — Miło to oba czyć polską książkę drukowaną w Kijowie. Jest ona dla nas jakoby widomym znakiem, że tam polskie życie jeszcze nie zamarło mimo tylu klęsk i ucisku i całego systemu eksterminacyjnych zarządzeń. Dziwne zaiste sprawia wrażenie ta książka z tem hasłem na tytule! tem dziwniejsze, że to poemat humorystyczny. Niespożyty to chyba żywioł ci nasi bracia na Ukrainie, gdy im starczy jeszcze na śmiech i na tę werwę satyrycznego dowcipu i na ten staropolski humor!

Rzecz z niezwykłym napisana talentem, a jakby od niechcenia; rapsod raczej niż poemat, „fraszka“ (jak ją nazwał autor) mały obrazek rodzajowy, ale pełen żywej charakterystyki naszego szlacheckiego na Rusi społeczeństwa, satyra pełna gorzkich prawd, niemiłosierną smagająca ironią nasze wady, nasze tradycyonalne niedołęztwo, niezaradność, gnuśność, samochwalcze nieuctwo i szlachecką rozrzutność, a obok wielkiego naszego o swoim patryotyzmie rozumienia, brak rzeczywistego przywiązania do wspólnej sprawy. Jakież to wyborne i żywcem w najmniejszych szczegółach pochwycone typy! taki pan Wątroba, który folwark za folwarkiem sprzedaje niemcom, aby spłaciwszy długi „na nogi postawić majątek“ oszczędnością i pracą, rozmyśla o wkładach, a zaczyna od budowania nowego dworu; albo pani Wątrobina! albo ten arendarz Elko Zusman! ów pan eks-marszałek Rura, który „dziewięć lat powiatowi wiernie kuchnią służył, aż się całkiem zrujnował, po uszy zadłużył“, albo p. Cholewa genialny wynalazca mechanik, który chce zużytkować p r z e c i ą g i jako siłę ruchu; albo p. Ryczywół wielki orator wraz ze swym admiratorem p. Prokopem Zawadą, powtarzającym nieustanie: „jak on mówi! jak mówi!“ Typy przepyszne, których najznakomitszy powieściopisarz nie zaparłby się, obrazowanie oryginalne, świeże i pełne życia, np. opis wschodu słońca w części II, lub wieczoru w pierwszej; epizody niektóre wyborne n. p. porównanie rwetesu w kuchni w dzień sąsiedzkiego zjazdu do obrazu piekła, nakreślonego przez księdza proboszcza, albo opis samej biesiady, której się przez okna czeladź dworska przypatruje, albo ustęp, w którym się autor zastanawia nad tem, czemu p. Bóg pchły stworzył i na co człowiekowi dał paznogcie. Niewymuszonego a czysto rodzimego humoru w tem nadzwyczaj wiele — realizm jednak nietylko skrajny, ale często nieestetycznością trafnych zresztą porównań i obrazów, przekracza on wszelkie godziwe granice; z lubością rozszerza się poeta nad niechlujstwem żydowskiem, deszcz z śniegiem zmięszany w mglistym dniu jesiennym porównywa do plwocin suchotnika itp. Wyrazy obelżywe, których się zwykle nie drukuje — szczególnej używają protekcyi.

Wiersz 13-zgłoskowy gładki i płynny, rymowanie jednak nadzwyczaj niedbałe. Asonans ladajaki zastępuje nieraz rym, któregoby autor pewnie długo szukać nie potrzebował. Zdaje się, iż używanie asonansów i niedbałe rymowanie nie jest przypadkowem, ale rozmyślnem. Możnaby n. p. przypuścić, że autor chce zdobyć prawo obywalstwa w wierszopisarstwie dla rymów, w których różnica między **d** i **t** się zaciera. Ustawicznie bowiem rymuje: porządek — majątek, inwentarz — arendarz, skrzętnie — oszczędnie, tamtędy — obrzęknięty i t. p. — Są jeszcze gorsze rymy.

Niezwykłe muszą być zalety utworu, jeśli się o tak grubych błędach tak pobłażliwie wspomina. Polszczyzna w ogóle dobra, z wyjątkiem pojedynczych prowincyonalizmów: „hydko“, „gang“ i t. p. Zamiast „to“ (sing. neutr.) w wielu miejscach znajdujemy „te“.

Dział ekonomiczny.

Tarnopol, 12 sierpnia.

S p r a w o z d a n i e S p ó ł k i r o l n i c z e j.

Popyt za zbożem wzmaga się i ceny się podnoszą — niektórzy przypisują to ciągłym deszczom, które w całej Europie przeszkadzają sprzętowi zboża — niepodzielamy tego zdania, aby jedynie niepogoda i powstająca ztąd obawa, były przyczyną tej zwyżki — przeciwnie sądzimy, że obawa ta już sprawdzić się musiała, i ciągle trwająca niepogoda zaszkodziła już znacznie zbożu szczególniej w krajach, gdzie później odbywają się żniwa — i że skutkiem tego jest to stała tendencya do zwyżki cen. Jakoż donoszą z zachodniej Galicyi, Królestwa, z Szląska i Prus — że wskutek deszczów nastąpiły bardzo znaczne szkody.

Zbiory w każdym razie bardzo spóźnione — szkody deszczem sprawione — omłot zboża wyjątkowo tylko rozpoczęty, ztąd o ustaleniu się cen zboża mowy ostatecznie jeszcze być nie może.

Wielki jednakże popyt za zbożem nawet na późniejsze termina każe wnioskować, — że ceny raczej ku zwyżce niż ku zniżce się mają.

Prawdopodobnie eksport naszego zboża obróci się głównie ku środkowym i północnym Niemcom, które szczególniej za zbożem poszukują — ztąd wnosić by dalej można, że ceny pszenicy białej i żółtej zrównoważą się z cenami pszenicy czerwonej, wywóz do południowych Niemiec i Szwajcaryi, a zatem odbyt czerwonej pszenicy, zdaje się nastąpi dopiero — gdy Węgry się z swej pszenicy cokolwiek wyczerpią, na co ze względu na ogromną potrzebę Węgrów w domu dla zatrudnienia swoich młynów, tak bardzo długo zapewnie nie będzie potrzeba czekać.

Za żytem, jęczmieniem i owsem również wielki popyt — żyto co do jakości i ilości miało zawieść, jęczmień ucierpiał wiele od słoty — ztąd zwyżka w tych produktach bardzo znaczna.

Za rzepakiem cokolwiek mniej poszukiwania — przyczynę tego w tem by upatrywać należało, że go tak mało, że spekulacya nim ustała — a olejarnie opóźniły się z puszczeniem swych młynów w ruch — będąc zapewne zmuszone do ograniczenia w produkcyi oleju.

Ceny tarnopolskie za 100 kilogramów.

Pszenica biała	10·—	10·75
„ czerwona	10·—	10·80
„ żółta	9·50	10·50
Żyto	6·25	7·—
Jęczmień browarny	5·—	7·—
Owies	—·—	6·40
Groch	7·—	9·—
Hreczka	—·—	—·—
Rzepak	—·—	13·50

Dnia 6 i 7 września 1882, odbędzie się międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu, do tej pory ceny zapewne się ustalą i przypuszczać można, że na tymże mogą przyjść znaczniejsze transakcye do skutku—Spółka przeto uprasza członków o przysłanie większych próbek wszelkiego gatunku zboża w sierpniu przed targiem. Z powodu nielicznych bardzo próbek nie wzięła Spółka udziału w targu międzynarodowym w Lipsku.

Wiedeń, 14 sier. Telegraficzne sprawozdanie z targu St. Marx. Na dzisiejszy targ spędzono 899 galicyjskich wołów, 1908 węgierskich, 537 niemieckich, razem 3.344.

Targ ożywiony.

Płacono galicyjskie 56 do 59 złr., węgierskie 56 do 60 złr., niemieckie 55 do 61 złr. (A. Krzysztofowicz i Sp. Caffeé Stierböck.)

Wiedeń, 12 sierpnia.

P s z e n i c a na wiosnę rok 1883 10·45—10·47, gotowa 11·50—12·—, na jesień 10·35—10·37. O w i e s na wiosnę 1883 6·87—6·90. O w i e s na jesień 6·08—6·82. O w i e s handlowy 8·10 — 8.15. Z y t o węgierskie 8·15 — 8·35 Z y t o na wiosnę 1883 7·95—8·05. Ż y t o na jesień 7·92 —7·95. K u k u r u d z a na sierp. wrześ. 1883 8·70—8·75 gotowa 8·60—8·70.

Spirytus 32·50—32·75.

Nafta 15·25—15·50. Usposobienie spokojne.

Ostatnie wiadomości.

Marszałek szlachty gubernii grodzieńskiej, kamerjunker Ursyn-Niemcewicz, został mianowany rzeczywistym radcą stanu.

Ziemie baszkirskie, których grabieżą bogacili się ministrowie i czynownicy rosyjscy, ukazem carskim zostały wyjęte z prawa publicznej sprzedaży. Będzie mógł nabywać tylko skarb albo właściciel.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów, 14 sierpnia. Według informacyj z Rzymu, metropolita ks. Sembratowicz zażądał, aby mu wytoczono proces kanoniczny z powodu zarzucanego mu tolerowania schyzmatyckich nowacyj. Podczas trwania procesu będzie on prawdopodobnie suspendowany. Do audyencyi u cesarza przyzwał metropolita kanoników od św. Jerzego.

Wiedeń, 14 sierpnia. Wczoraj zaszedł tu znowu — czwarty w krótkim czasie — wypadek rabunku i morderstwa.

Berlin, 14 sierpnia. W tutejszych kołach politycznych podejrzywają Francyę o zamiar zajęcia Syryi.

Petersburg, 14 sierpnia. Wieść, jakoby Ignatiew otrzymał jakąś misyę do Stambułu jest bezzasadną.

Petersburg, 14 sierpnia. Giers ma rozesłać do dworów europejskich przeproszenie, że nie będą zaproszone na koronacyę.

Paryż, 14 sierpnia. Według wiadomości z Tunisu, zdaje się, iż przygotowuje się tam powstanie.

Konstanynopol, 14 sierpnia. Dyplomacya zaniepokojona ogólnem wzburzeniem umysłów Mahometan, zażądała od Porty ochrony Europejczyków.

(Z biura korespondencyjnego.)

Peszt, 14 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza uwolnienie ministra komunikacyi Ordody'ego od dalszego pełnienia urzędu z udzieleniem mu orderu żelaznej korony pierwszej klasy. Kierownictwo ministerstwa komunikacyi poruczono tymczasowo ministrowi handlu Kemeny'emu.

Bukareszt, 14 sierpnia. Skład nowego ministerstwa jest następujący: Bratiano obejmuje prezydyum i wojnę, Chitzu sprawy wewnętrzne, Statescu sprawiedliwość, Lecca skarb, Dabija roboty publiczne, Demetryusz Sturdza sprawy zagraniczne, Aurelian oświatę.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Konstantynopol, 14 sierpnia. Porta zawsze jeszcze zwleka układy. Mimo to oczekują lada chwila stanowczego załatwienia konwencyi angielsko-tureckiej.

Aleksandrya, 14 sierpnia. Skutkiem obsadzenia Izmaiły przez Egipcyan jest, że Arabi blokuje teraz Aleksandryę ze strony lądu.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Konstantynopol, 14 lipca. Angielski projekt konwencyi wojennej następujące zawiera punkta: Kierowanie ruchami strategicznemi przez angielskiego dowódzcę, mianowanie komisarza przy naczelnym wodzu tureckim, oznaczenie miejsca wylądowania wojsk tureckich i podniesienie czynnego stanu korpusu tureckiego tylko za porozumieniem obydwu mocarstw.

Turcya natomiast domaga się oddzielnego operowania angielskiego i tureckiego korpusu przy porozumieniu obydwu dowódzców i równoczesnego opuszczenia Egiptu przez obydwa wojska, skoro tylko porządek przywróconym będzie. Rokowania nie postępują napród.

Aleksandrya, 14 sierpnia. Gwardye szkockie i grenadyerzy wylądowali wczoraj wieczorem — wysłano ich natychmiast dla zajęcia pozycyj koło Ramleh. Przednie straże angielskie obsadziły już wszystkie najbardziej nawet oddalone stacye kolei żelaznej Ramleh, zkąd widzieć można dokładnie główne stanowisko Arabiego w Kafr-el-Dewar.

Aleksandrya, 14 lipca. Pogłoska, że bombardowanie fortu Abukir ma już w najbliższym czasie nastąpić, okazała się bezpodstawną. Straże niemieckich żołnierzy marynarki przed szpitalem niemieckim ściągnięto wczoraj.

Londyn, 14 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że żołnierze marynarki i majtkowie, zatrudnieni zniszczeniem zapasów amunicyi, znalezionych z drugiej strony warowni Meksu zostali w sobotę napadnięci przez znaczną ilość Arabów, których po krótkiej potyczce odparli ze stratą.

Londyn, 14 sierpnia. Głoszą, że ministerstwo wojny przygotowuje ewentualne wzmocnienie egipskiej ekspedycyi przez trzecią dywizyę.

Petersburg, 14 sierpnia. *Journ. de St. Petersb.* omawiając broszurę Martensa o kwestyi egipskiej, pisze, że trudno jest dla Egiptu lepsze jak obecne wynaleźć urządzenie, któreby dla dobrobytu kraju, utrzymania powszechnego pokoju i równowagi europejskiej z równą było korzyścią. Niektóre ulepszenia mogą być przedsięwzięte, ale w zasadzie winien być utrzymany dawny stan rzeczy. Egipt powinien i nadal zostać częścią Turcyi, z pewnemi tylko autonomicznemi przywilejami. Najlepszą rękojmią spokojnego bytu tego kraju jest wspólny wszystkim mocarstwom interes, aby nie dopuścić do wyłącznego panowania tam jednego mocarstwa.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 14 sierpnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77·05	77·—
„ srebrna „	77·65	77·60
„ złota „	95·40	95·35
6% Węg. „ „	119·75	119·50
Losy z r. 1860	130·25	130·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	825·25	825·—
„ kredytowe	316·10	315·—
Londyn	119·65	119·80
Dukat	—·—	5·67
Napoleondor	9·51	9·52
Lombardy	146·—	145·—
Losy z r. 1864	173·—	172·—
Akcye Karola Ludwika	323·—	322·25
„ Lwowsko-Czerniow.	172·50	173·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·25	164·50
„ Anglo Banku	118·75	118·—
5% Obligacye Indemn. gal.	99·60	99·60
Losy premiowe węg.	—·—	120·25
Akcye Koszycko-Bogum.	150·—	150·—
„ Północno zachodnie	210·50	211·45
6% Listy hipoteczne	102·20	102·20
Marka	58·40	58·55
Ruble papierowe	119·25	119·37
4% Renta złota węg.	88·40	88·47
5% Austr. Renta pap. nowa	92·95	92·95
Akcye Siedmiogrodzkie	163·50	163·—
Berlin dnia 14 sierpnia 1882.		
Wiedeń	170·80	170·65
Banknoty	171·15	170·85
Warszawa	203·60	203·50
Ruble	204·05	203·85
5% Listy zast. król. polsk.	63·25	63·90
4% „ likwidacyjne	55·30	55·25
Akcye Karola Ludwika	138·50	138·25
„ kredytowe	543·—	541·25

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 14/8.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	119 25	120 —
	Marki niem. złote lub pap. . . „ 100 mar.	58 50	58 75
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 65
	20-to Frankówka złota	9 50	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic. . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . „ 100 zł	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 —	100 50
4	„ „ „ „ „	91 75	92 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10% . .	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat . .	98 75	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie .	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „ .	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „ .	101 50	102 50
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „ .	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . . za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ . . . . „ „ 100	86 50	87 —

Lwów, dnia 12/8.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . s. na zł. 200	306 —	308 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . za złr. 100	100 —	100 40
4	„ „ „ „ „ . . . „ „ 100	91 75	92 40
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . „ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	98 75	99 75
6	„ „ Banku włościań. . . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 50	100 —

Wiedeń, dnia 12/8.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa . . . . za złr. 100	77 —	77 15
4½	„ „ srebrna . . . . . „ „ 100	77 60	77 75
4	„ „ złota . . . . . „ „ 100	95 35	95 50
5	„ „ pap. nowa . . . . „ „ 100	92 92	93 10
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . „ „ 100	130 25	130 75
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . „ „ 100	135 50	136 —
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	172 75	173 25
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	172 —	173 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	147 75	148 25

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska . . . . za złr. 100	119 70	119 90
4	„ „ „ . . . . . „ „ 100	88 40	88 55
5	„ pap. „ . . . . . „ „ 100	87 05	87 20
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	— —	— —
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	— —	— —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . . „ „ 100	110 60	110 90

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	99 50	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . . „ „ 100	99 50	100 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 75	99 25
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	98 75	99 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Dunaj. Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	36 —	36 50
0	„ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1	24 25	24 75

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	119 60	120 —
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 25	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . . „ „ 100	102 10	102 40
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ . . . . . „ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	106 —	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . „ „ 100	92 —	93 —
5	„ „ „ „ „ „ . . . „ 100	100 —	100 25
6	Listy zast. rustykalne . . . . . za złr. 100	103 —	103 50
6	„ „ „ 15-letnie . . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	95 25	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg. . . . „ „ 100	100 50	100 75
4½	„ „ „ „ . . . . „ „ 100	101 05	101 20
4	„ „ „ „ . . . . „ „ 100	95 90	96 10

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta . . . . . na 300 złr. za złr. 100	95 60	96 —
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	106 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	100 50	101 —
5	Koszyc.-Bogumińskiéj . na 200 złr. „ „ 100	99 30	99 60
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 50	95 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	97 —	— —
5	Rudolfa . . . . . na 300 złr. „ „ 100	100 70	101 20
5	Siedmiogrodzkiéj . . na 200 złr. „ „ 100	92 60	93 —
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	133 70	133 90
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 50	94 80
5	Nordosty . . . . . na 300 złr. za złr. 100	91 75	92 —

LOSY.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	179 —	179 50
—	Klary . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	40 —	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	20 —	— —
—	Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 25
—	Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	39 —	39 50
—	Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „ „	20 75	— —
—	Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	52 —	53 —
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „ „	46 75	47 25
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ . . . . na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 25
—	Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „ „	28 50	29 50
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	38 75	39 25

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank . . . . na 120 złr.	117 25	118 25
5	Bankverein Wiener. . . . . . na 100 złr.	113 —	113 25
5	Bodencredit allgem. aust. . . . . na 80 złr.	231 —	232 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr.	315 —	315 30
5	Kreditbank węg. allg. . . . . . na 200 złr.	323 —	323 50
5	Hipoteczne galic. . . . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . . . . na 600 złr.	825 —	826 —
5	Unionbank . . . . na 100 złr.	123 50	123 75

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . . na 200 „	175 25	175 75
5	Ferdynanda Nordbahn . . . . . n. 1050 „	2710 —	2715 —
5	Franciszka Józefa . . . . . . na 200 „	194 —	194 50
5	Karola Ludwika . . . . . . na 210 „	322 —	322 50
4	Koszyckо-Bogumińsk. . . . . . na 200 „	150 —	150 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . . na 200 „	172 50	173 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	25 50	26 —
bez %	Prag Duxer	59 25	59 75
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	167 25	167 75
5	Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	163 75	164 25
5	Staatseisenbahn państwowa . . . . na 200 „	346 50	347 —
5	Lombardy (Südbahn) . . . . . . na 200 „	144 75	145 25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 „	161 50	162 —
5	Nordosty . . . . na 200 „	164 50	165 —

WALUTY.

%		płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne . . . . . . za sztukę	5 65	5 67
	20-to Frankówki . . . . . . „ „	9 51	9 52
	20-to Markówka . . . . . . „ „	11 71	11 74
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne . . „ „	9 76	9 78
	Funty szterling . . . . . . „ „	11 94	11 98
	Tureckie liry złote . . . . . „ „	10 76	10 78
	Banknoty włoskie . . . . . . „ „	46 50	46 60
	Ruble papierowe . . . . . . „ „	119 —	119 50

Warszawa, dnia 12/8.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 50	99 90
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne . . . . . . za rs. 100	86 70	87 —
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 50
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 25
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 8

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.